Nr. 6. Warszawa, Wtorek dnia 27 Grudnia 1888 r. (8 Stycznia 1889 roku). Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartał rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 10.
Zachód słońca o g. 4 m. 01.

Długość dnia g. 7 m. 58.
Przybyło dnia g. 0 m. 7.

Wtorek 27 Grudnia / 8 stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedzieło i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Seweryna Op.
Środa	Marcyanny P. M.
Czwartek	Agatona P.
Piątek	Honoraty P.
Sobota	Arkadyusza M.
Niedz.	Leoncyusza B. W.
Poniedz.	Hilarego B. W.

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Kościelne.

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Popaulińskim przy rogu ulicy Długiej i Freta, o godzinie 9-ej rano, odprawi się uroczysta wotywa.

Z chwili bieżącej.

— —

Sejm niemiecki zbierze się znów w dniu 14 b. m.

O ile przewidywać można, przebieg obrad będzie nie nazbyt ożywiony, bo prawdopodobnie niektóre tylko pozycye wywołają rozprawy.

Projekt ustawy dla zreformowania podatków jest jakby pogrzebany, tak o nim głucho, jakkolwiek ustawa ta poczytywana jest za nieodzowną.

W przedmiocie polityki kościelnej, spodziewany jest projekt rządowy, co do pieniędzy, należących do kościoła, a nagromadzonych skutkiem ustawy t. zw. obrocznej.

Podobno, jak obiegają pogłoski, rząd przedstawi sejmowi raport o rezultatach kolonizacyi, osiągniętych w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, za pomocą ustaw antypolskich i funduszu stumilionowego.

Od czasu ustanowienia tych praw, to jest od 8 kwietnia 1886 roku, upłynęły już trzy lata, w ciągu których komisya kolonizacyjna wykupiła kilkadziesiąt majątków polskich.

Już obecnie pisma liberalne niemieckie rozpisują się z radością, że w raporcie owym mieścić się będą liczne dowody postępów, jakie uczynił w tym kierunku rząd pruski.

Sejm niewiele będzie więc miał spraw do traktowania i prawdopodobnie zamknięty zostanie przed Wielką Nocą.

Sprawozdanie urzędowe ministeryum wojny, rzuca światło na rezultat zamierzonego przez cesarza Wilhelma II odmłodzenia armii niemieckiej. Z 14 korpusów tylko 6 zatrzymało swych dawnych dowódzców, zaś 8 generałów musiało ustąpić siłom młodszym. Na 33 generałów dywizyjnych, dwudziestu kilku, ze względu na wiek, otrzymało dymisyę.

Otwarcie się wakansów wywołało ogromny ruch nominacyj w całej armii, dając dostęp do wyższych stanowisk łatwiejszy.

Obdarowanie Puttkamera orderem czarnego orła budzi pogłoski, że mąż ten stanu znowu otrzymać ma wybitną godność państwową. Według regulaminu, orderu czarnego orła udziela się tylko 30 krajowcom, tymczasem pomimo wyczerpania tej liczby Puttkamer otrzymał go, będąc tedy trzydziestym pierwszym i to tem większą uwagę zwraca na jego wyróżnienie.

O posiedzeniu skupczyny serbskiej, na którem przyjęto projekt konstytucyi, podaje bliższe szczegóły „Politische Correspondenz".

Między innemi dowiadujemy się z tego organu, że po zamknięciu już rozpraw nad projektem konstytucyi, referent Ribaracz wypowiedział świetną mowę, w której zaznaczył, że konstytucya jest wspaniałym darem, ofiarowanym narodowi przez króla.

Przemówienie to poparł w zupełności minister spraw zagranicznych, który na zakończenie wyraził się:

„Może wybić godzina, w której Europie przyjdzie znowu rozstrzygać o losie Serbii. Okażmy się godnymi swych ideałów, dziękując w jednomyślnej uchwale temu, który nas wolnością obdarzył".

Powszechny oklask był na to odpowiedzią, jakkolwiek zapewne wszyscy wiedzieli, że dar królewski nie pochodzi z nazbyt ochoczej woli, a jest dla króla Milana raczej środkiem ratunku.

Sprawa irlandzka wkrótce znowu ma się ponownie oprzeć o Rzym. Tym razem jednak nie angielski rząd będzie traktował z Ojcem św., lecz obrońca sprawy irlandzkiej, sam Gladstone.

Sędziwy mąż stanu, przebywający obecnie czasowo w Neapolu, gdzie obchodził 79 rocznicę swych urodzin, niebawem przybyć ma do Rzymu.

Gladstone zamierza wyjaśnić Papieżowi, że liga narodowa irlandzka, która ściągnęła na siebie potępienie, jest przecie w istocie rzeczy nieszkodliwą, a żądania jej są słuszne.

Jak donoszą, i król Humbert ofiarował się Gladstonowi depomódz w tem rozjemstwie, ale wiadomość ta wydaje się wątpliwą, ze względu na stosunek króla do Papieża.

Kronika polityczna.

— —

Włochy. Dekret królewski zakończa sesyę prawodawczą z r. 1887/8.

25

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

— O, rozumiem kochane dziecko, że to bardzo smutno... nie mieć wcale rodziny!... Nikt nawet lepiej tego nie rozumie odemnie, bo ja od lat szesnastu opłakuję moję córkę...

— Pani?...

— Tak, porwano mi córkę... dzieckiem maleńkiem... i może tak samo jak panienka jest ona dzisiaj opuszczoną, jest cierpiącą!...—Zdaje mi się, że panience Klara na imię. Tak cię nazywał notaryusz.

— Jestem Klara Gervais, proszę pani...

— Ma panienka lat szesnaście?...

— Tak proszę pani!...

— To wiek mojej córki!... O! gdyby Pan Bóg pozwolił mi ją odzyskać, co za szczęście!... co za rozkosz byłaby prawdziwa dla mnie!

— Zabrano pani dziecko?... Ależ to zbrodnia?

— Ohydna zbrodnia!...

— I przez szesnaście lat nic nie słyszała pani o niej?...

— Tak moje dziecko!...

— Czy jest pani pewną przynajmniej, że żyje jeszcze?...

— Niestety nie!—Mam nadzieję, ale nie mam pewności... Szukają jej... Zdaje się, że istnieje, ale nie ma żadnych na to dowodów...—Jeżeli zawód mnie spotka, będzie to cios okrutny... Gdybym się dowiedziała, że moja córka nie żyje, umarłabym zaraz z pewnością.

— Serdecznie pani żałuję... z całej duszy odczuwam cierpienie pani!...— Taka niepewność, musi być okropną!... Niech pani jednakże nie upada na duchu... Dziecko pani zostanie jej zwrócone... Nie wiem dla czego, ale pewną tego jestem!... Chciałabym bardzo widzieć panią szczęśliwą!—Nie rozumiem zkąd się to wzięło, ale wiem, że od pierwszej chwili ujrzenia pani, poczułam jakiś szczególny pociąg do pani... pokochałam panią całem sercem...

— Ja to samo mogę ci o sobie powiedzieć, pieszczotko moja...—odparła wzruszona Paulina.—Nie mogę cię widzieć niestety, ale twój głos trafia mi do głębi duszy...—Jeżeli odnajdę córkę, będzie ona twoją przyjaciołką... powiem jej, aby cię kochała, a ty ją także pokochać musisz.

— Jak własną siostrę, skoro pani pozwala...

— Będzie to dla mnie radość prawdziwa...

— Pozwolisz, żebym cię pocałowała Klaro?—spytała panna de Rhodé ze łzami w głosie.—Wyobrażę sobie, że pocałunek ten składam na czole mojej dzieweczki i wierzę, że on mi szczęście przyniesie...

— O! pocałuj mnie pani!...—odrzekła sierota ze łzami w oczach—i pozwól oddać sobie pocałunek... Będzie mi się zdawać, że całuję utraconą matkę moję.

Panna de Rhodé ściskała Klarę w swoich objęciach i dwie biedne wydziedziczone kobiety, zmieszały łzy i pocałunki.

III.

— O! Tereso, Tereso! — zawołała panna de Rhodé, puszczając z objęć młodą dziewczynę — po szczęściu, jakiego doznaję, ściskając to dziecko, czuję, iż odżyję na nowo, gdy odnajdę córkę!

— Znajdzie ją pani—odpowiedziała służąca—znajdzie ją pani, bo Pan Bóg jest miłosierny! Ale niech pani nie zapomina, że mamy jeszcze kilka kursów, a teraz dzień taki krótki i w dodatku powóz najęty oczekuje.

— Prawda—odrzekła niewidoma z melancholicznym uśmiechem—dla mnie nie ma różnicy pomiędzy dniem a nocą, ale fiakr dużo kosztuje, a dochody nasze bardzo skromne... — Moje dziecko, przyszłyśmy tutaj, za kupnem kapelusza, w miejsce tego, co mam na głowie, bo już jest bardzo zniszczony jak utrzymuje Teresa...

— Prosimy o ładny jaki kapelusz— dodała wierna służąca—ale nie bardzo drogi...

— Jeżeli pani kupowała już u pani Thouret—to pani wie zapewne, że ceny tu są bardzo wysokie...

— Wiemy o tem — ale moja pani życzy sobie coś bardzo skromnego...

Dzień otwarcia parlamentu oznaczony zostanie później.

* Konsystorz odbędzie się prawdopodobnie nie 28-go, lecz 21 bieżącego miesiąca.

Francya. Floquet zamierza, ze względu na położenie, wznowić w izbie sprawę stanowiska kwestyi ufności.

Postawienie kandydatury ks. Aumale w departamencie Sekwany, nie znajduje uznania w kołach antybulanżerowskich, bo doprowadzi tylko do rozproszenia głosów i zniewolić może frakcyę orleańską nieprzyjazną księciu, która powstrzymałaby się prawdopodobnie od udziału w wyborach, do głosowania za Boulangerem.

* Bonapartystowski komitet centralny postanowił radzić, aby głosowano za Boulangerem, objaśniając, iż ta kandydatura jest najenergiczniejszym protestem przeciw godnej pogardy administracyi i złowrogiej polityce rządu.

Hollandya. Wiadomości urzędowe oznajmiają, iż król w ostatnich czasach jest coraz bardziej cierpiący. Pożywienia przyjmuje nader mało, upadek sił z każdym dniem większy.

Rumunia. Według „Epoca“ mówią o projektowanem małżeństwie rumuńskiego następcy tronu, ks. Ferdynanda Hohenzolern, z księżniczką z panującej roeziny regentów. Wesele odbyć się ma w czerwcu. Ks. Ferdynand ma wkrótce osiąść w Rumunii.

Serbia. Król przyjął deputacyę przywódców stronnictwa radykalnego, którzy w imieniu skupczyny wyrazili podziękowanie za konstytucyę i zapewnienie prawomyślnego przywiązania.

W sferach rządowych obiega pogłoska, że ministeryum w skutku większości radykalnej skupczyny i w duchu konstytucyjnej formy rządu, podało się do dymisyi, lecz że król jej nie przyjął. Dymisya uważana jest jako fakt nawet w kołach dyplomatycznych. Stronnictwa dzisiaj już oczekują decyzyi i wymieniają Risticza, jako tego, który zostanie powołany do utworzenia gabinetu. Inni znów spodziewają się gabinetu złożonego z żywiołów czysto radykalnych.

Niemcy. „Reichsanzeiger“ ogłasza na miejscu naczelnem następujący reskrypt cesarza do kanclerza: „Kochany książę!.. Rok który nam przyniósł takie ciężkie nawiedzenia i niepowetowane straty, kończy się. Radością i pociechą przejmuje mnie jednocześnie myśl, że wy stoicie wiernie przy mnie i wstępujecie w rok nowy z nowemi siłami. Z całego serca błagam dla was o szczęście, błogosławieństwo—a przedewszystkiem o trwałe zdrowie, i mam nadzieję w Bogu, że danem mi będzie jeszcze bardzo długo działać wspólnie z wami dla dobra i wielkości naszej ojczyzny.—Berlin, 31 grudnia 1888 r.

Wilhelm.“

* Wypadkiem dnia jest uwolnienie Geffckena, które nastąpiło w d. 5 b. m. przed południem, na zasadzie nadeszłego z Lipska urzędowego zawiadomienia, iż sąd rzeszy postanowił zawiesić postępowanie sądowe. Geffcken o godzinie 11¼, w otwartej dorożce opuścił więzienie i po południu wyjechał do Hamburga. Areszt Geffckena trwał 99 dni.

„Berliner Tageblat“ jest z tego wypadku zadowolony, ze względu, iż on wzmacnia w najszerszych kołach zaufanie do niezależności sądownictwa niemieckiego. Pamięć cesarza Fryderyka ukazuje się znów, w obec wszelkiego oczerniania, w jaknajświetniejszym blasku, a dziennik jego pozostanie dla narodu niemieckiego drogą spuścizną.

Z miasta i kraju.

* W ministeryum skarbu, podniesiono projekt podwyższenia cła od parowozów i wagonów, sprowadzanych z zagranicy.

* W Departamencie medycznym, wypracowany został projekt ustawy dla szkół dentystycznych. Do zakładów podobnych, będą mieli wstęp kandydaci którzy ukończyli przynajmniej sześć klas gimnazyalnych.

* Z powodu zamierzonej reformy loteryi klasycznej, podniesionym został w sferach właściwych projekt, aby sprzedaż—czyli kolektury loteryjne, oddać warszawskiej radzie miejskiej dobroczynności publicznej z przeznaczeniem osiągniętego ztąd dochodu na szpitale i zakłady dobroczynne.

* Nowe sklepy wynajęte na szynki, restauracye lub inny proceder od Nowego Roku, nawet po opłaceniu patentu na rok cały, mogą być nie pierwej otworzone, jak z dniem 13-ym stycznia r. b. Osoby interesowane uprzedzane są o tem przez urzędników w kasie opłat patentowych, w magistracie warszawskim.

* Z komory. Departament opłat celnych upoważnił komorę tutejszą, do przyjmowania przy opłacie cła kuponów od 4% biletów metalicznych banku państwa pierwszej, drugiej, trzeciej, czwartej i piątej emisyi, oraz od świadectw 5% renty złotej emisyi z r. 1884-go.

Kupony te przyjmowane będą w następującej cenie: od 4% biletów metalicznych 12 rubli za 11 rs. 40 kop; od 5% renty złotej 3 rs. 12½ kop. za 2 rs. 96½ kop., 12 rs. 50 kop. za 11 rs. 87 kop. i 25 rs. za 23 rs. 75 kop.

* Konkurs obrazów w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych, zapowiada się świetnie. Nadesłano nań dwadzieścia kilka posyłek nie rozpakowanych jeszcze, a po obliczeniu prac artystów miejscowych, którzy je wykończają, liczba płócien ubiegających się o wielką 500 rublową nagrodę, wynosić będzie sztuk 28. Między nadesłanemi na konkurs są i płótna dużych rozmiarów. Wystawa zostanie otwarta dla publiczności dnia 15 b. m., a urządzona będzie w głównym kompartymencie wystawy.

* Ze ślizgawki. Na stawie w ogrodzie Saskim przewinęło się wczoraj przeszło 200 osób, przeważnie... dziatwa.

Na Oboźnej znalazło się przeszło 300 amatorów łyżwowego sportu, a na stawie cyklistów „holendrowało“ 100...

* Urząd loteryi zacznie wydawać nowe losy do loteryi 152-ej w dniu jutrzejszym.

* Nowa fabryka. W mieście naszem otworzoną została przed paroma dniami fabryka koronek jedwabnych czarnych i kolorowych.

* W Cyrku p. Buscha dziś dwa większe nowe numery. Jednym z nich jest balet w rodzaju wyjątku z „Wesela w Ojcowie“, drugim skoki konkurencyjne sześciu koni skoczków.

* Przypominamy, że dziś ostatni dzień wystawy w muzeum przemysłu na cele dobroczynne.

* Sezon robót karnawałowych krawieckich męskich, rozpoczyna się w dawnych latach około 10-go grudnia, w bieżącym jeszcze się na dobre nie rozpoczął.

* Stosownie do przychylnej decyzyi p. prezydenta miasta, warszawskie Towarzystwo ogrodnicze z d. 13-ym b. m. i roku obejmuje opiekę nad miejskiemi plantacyami i zadrzewianiem ulic.

* Majstersztyk. Wczoraj mieliśmy sposobność widzieć u jednego z majstrów ślusarskich, wykończone artystycznie drzwi do kaplicy kościoła prowincyonalnego w Płockiem. Drzwi są ażurowe w stylu renesansowym, pokryte mnóstwem pozłacanych liści i żołędzi—wielkości 3 i ½ łokcia.

Koszta wynoszą około 300 rs.; nad wykonaniem drzwi pracowało 8-miu czeladzi przez trzy tygodnie.

* Nad piątą szwalnię dla ubogich dziewcząt, mieszczącą się przy ulicy Czerniakowskiej, przyjęły współopiekę następujące damy: Anna Karolowa Szajblerowa, hr. Augustowa Potocka, Marya Grabowska, Janina Kiersnowska, Ludwika Karnicka, Julia Karnicka, Ludwika Halpertowa, Henryeta Halpertowa, hr. Zofia Komarowa, hr. Eliza Komarowa, Janina Gucewiczowa, ks. Jadwiga Czetwertyńska, ks. Marya Czetwertyńska, Teresa Rozencwajgowa, Anna Orsetowa, Goldstandowa, Bogumiła Piotrowska, Emilija Jelinkowa, hr. Zofija Branicka, Antonina Kotkowska, Zofija Kotkowska, Marya Stanisławowa Kronenbergowa, Róża Orsettowa, Lucyna Marcinkowska, Kazimiera Tarnowska, hr. Róża Zamoyska, hr. Marya Zamoyska, Bogumiła Sobolewska, ks. Zofia Lubomirska, ks. Helena Lubomirska.

* Eksplozya gazowa! W dniu wczorajszym o godz. 9-ej z rana, zdarzył się smutny wypadek w młynie parowym na Solcu pod Nr. 14-ym.

Maszynista młyna p. Sztedler, zauważywszy zepsucie się rury gazowej, zbliżył się do gazometru z zapaloną świecą, chcąc zbadać bliżej powód zepsucia się rury.

W jednej chwili nastąpiła straszna eksplozya gazu, wywołana skutkiem zbliżenia się światła.

Wszystkie prawie okna w oddziale gazowym młyna wyrzucone zostały wraz z futrynami w powietrze, a sam

---

— Zrobię co będę mogła, żeby zadość uczynić.

I młoda dziewczyna wybrała kapelusz ciemny, którego poważna elegancya nadawała się doskonale do siwiejących włosów i dystyngowanych rysów panny de Rhodé.

Nie można było wynaleźć nic stosowniejszego.

Cena nie nazbyt wygórowana, niewidoma zgodziła się na nią chętnie.

Umówiono się, że tego samego wieczora, Klara po wyjściu z magazynu, odniesie kapelusz pod wskazany jej adres przez Teresę.

Paulina raz jeszcze ucałowała Klarę i wyszła z Teresą do czekającego fiakra, a sierota z sercem wezbranem dziwnem nieznanem uczuciem, patrzyła za odjeżdżającemi, dopóki je tylko widzieć mogła.

* * *

Jak już wiedzą o tem czytelnicy nasi, Bonichon udał się do Varenne-Saint-Hilaire, ażeby rozpocząć śledztwo, które jak się spodziewał, miało go naprowadzić na ślad wioślarza, zdobywcy Maryi-Joanny.

Miesiąc luty, nie jest bynajmniej miesiącem wodnych spacerów. Pamięć na ręce, wystawione na zmarznięcie, przy temperaturze poniżej zera, odejmuje wszelką ku podobnym przyjemnościom ochotę.

Kilku jednakże „marynarzy wód słodkich“ zapaleńców czy też waryatów tylko, korzystało chętnie z pięknych dni zimowych, ażeby nie pozwolić, jak powiadali, na zardzewienie palców i przypływali do Varenne na potrawkę z królika.

Czasami, w dzień słoneczny niedzielny, zbierała się dosyć nawet liczna kompania.

Na to właśnie liczył Bonichon. Do stawszy się do Varenne, udał się najpierw do restauracyi, aby zjeść śniadanie, a potem zaraz puścić się na zwiady.

Właśnie siadał do stołu, gdy trzech młodych ludzi w paltotach futrzanych zarzuconych na bluzy wioślarskie, weszło z hałasem do sali, a musieli bywać tutaj często, bo gospodarz wybiegł w ten moment na ich spotkanie i to z najuprzejmiejszym na ustach uśmiechem.

— Jakto.. i pan tutaj panie de Saint-Gérin i wy również panowie, bez względu na takie zimno!... No, doprawdy wcale się nie spodziewałem dziś panów...

— Ostatni to raz tej zimy!... odpowiedział ten z młodych ludzi, którego nazwano Saint-Gérin. Nie damy się już więcej złapać! Pomarzliśmy jak nie bozkie stworzenia... Zresztą jesteśmy dziś i to tak rano, dla tego tylko, żeśmy jedli wczoraj obiad u Bordiera w Champignolle z de Quercy. Obiadek ślubny, morganatyczny. Przespaliśmy się tam i ażeby trochę kości wyprostować, daléj do wioseł i marsz!... Każ nam pan dać jaką przekąskę i zadysponuj porządne, jak się należy, śniadanie. . Umieramy z głodu!..

Gospodarz wydał rozkazy i powrócił zaraz do swoich trzech gości.

— Pan de Quercy nie towarzyszył panom?—zapytał.

— Wyjechał do Paryża wczoraj wieczorem jeszcze. Zresztą nie zobaczysz go pan już nawet i w lecie... Przenosi penaty swoje do Charenton... Opuszcza Marnę...

— A to dla czego?...

— Aby bujać po wodach Sekwany, jak powiada... a właściwie dla tego, że się zakochał...

— Zakochał!... Pan de Quecry!.. On zakochany?... Udaje, tak jak zawsze udawał...

— Na seryo jest zakochany!... Dał się złapać głupiec, jakiejś młodej indyczce, która bardzo prędko się spanoszy, i za jakie pół roku każe mu skakać jak jej się będzie podobać. Z tego, przynajmniej cośmy widzieli wczoraj przy obiedzie, sądzić tak można napewno.

— Zkądże wykręcił tego ptaszka?

— W jednej z wiosek sąsiednich. Mała była pracownicą u praczki, ma lat szesnaście czy siedmnaście, dosyć ładna i bardzo źle wychowana. Wykradł ją z pralni.. więc panienka, nie chce powracać tutaj, gdzie ją wszyscy znają, a de Quercy, ulega jej kaprysowi i przeprowadza swoję flotę...

Bonichon zajadając śniadanie, nie stracił ani jednego słowa z całej tej rozmowy tak dlań ciekawej.

Bo praczka szesnasto-letnia, porwana z pralni, zmuszająca swojego kochanka do opuszczenia brzegów Marny, gdzie ją wszyscy znali, nie mogła być nikiem innym jak tylko Joanną-Maryą. Tak się przynajmniej wydawało. Upewnić się pod tym względem, było rzeczą konieczną.

Agent Jacquiera, ani pomyślał nawet o tem aby rozpytywać młodych ludzi, boć naturalnie przyjęliby bardzo źle taką ciekawość.

Spiesznie zatem ukończył śniadanie, zapłacił co się należało i puścił brzegiem rzeki do mostu Champigny.

p. Sztedler został nadér niebezpiecznie raniony w twarz i ręce.

* **Z przemysłu fabrycznego.** Produkcya fabryk guzików, istniejących w naszem mieście, tak się przedstawia z ubiegłych lat dwóch:

W roku 1887-ym fabryki owe w liczbie siedmiu, przy zatrudnianiu 264 robotników, wyrabiały guzików na rubli 117,275; w roku 1888-ym powstało tylko pięć fabryk, które przy pracy 151 robotników wyrobiły swoich towarów na sumę 65,200 rs., produkcya przeto fabryk rzeczonych zmniejszyła się w roku zeszłym prawie do połowy.

* **Z kolędy noworocznej!..** Do jednej z miejscowych kas oszczędnościowych zgłosił się wczoraj stróż domu z ul. Elektoralnej, Wawrzyniec T., prosząc urzędnika o zapisanie w książeczce 78 rs. 40 kop.

— Wszak dopiero tydzień temu, jak złożyliście 8 rs., zkądże znowu tak znaczna sumka uciułana przez dni kilka?.. zapytuje ciekawie urzędnik kasy oszczędnościowej.

— Z koliendy od liekatorów...— brzmiała odpowiedź lakoniczna stróża warszawskiego.

Istotnie—dom, który obsługuje Wawrzyniec, posiada aż... 90 lokali kawalerskich i cztery sklepy frontowe, stróż przeto, z natury oszczędny, przychodzi powoli do kapitaliku.

* **Propozycya.** W ubiegłą sobotę przyjechał do Warszawy z osady Sołojewo w górach Uralskich, agent Timofej Łazgow, pragnąc zabrać z sobą około 40 czeladzi szewckich. Oferta, jaką dawał Ł., była dość dla czeladzi korzystną, przyobiecywała im bowiem zarobku tygodniowego około 16 rs. na jednego, prócz tego życie i mieszkanie, a także koszta podróży. Agent obszedł kilkanaście warsztatów, mimo to amatorów chętnych nie znalazł. Oto żaden z czeladzi mianowicie na to nie chciał się zgodzić, aby jeść mięso raz tylko w tydzień przy niedzieli, i nie dokonywać reparacyi obuwia na własną rękę, jak to było zastrzeżone. Agent zabawił w Warszawie dwa dni, i nic nie wskórawszy, odjechał wczoraj z powrotem.

* **P. Artur Zawadzki,** monologista, znany z występów w Warszawie, dawał w Odesie w sali „Harmonia" wieczór dramatyczny, na który publiczność zebrała się bardzo licznie.

„Odesskij Wiestnik" pisze w sprawozdaniu, iż odtwarzane przez p. Z. typy i sceny charakterystyczne, doznały jak najlepszego przyjęcia, a szczególnej się podobały typy: „Nauczyciel starej daty" i „Stary kawaler".

* **„Romans i powieść,"** rozpoczął z Nowym Rokiem dziewiąty rok istnienia i to pod bardzo dobrą wróżbą. Zasługa to obecnego wydawcy pisma, p. Józefa Śliwowskiego, niegdy współzałożyciela „Dziennika Dla Wszystkich" i dotąd stałego współpracownika naszego. P. Śliwowski zmienił przedewszystkiem format „Romansu i Powieści" na książkowy, co pozwoli prenumeratorom zwiększać biblioteki domowe powieściami oryginalnemi i tłomaczonemi, dobieranemi starannie. Świadczy o tem tegoroczny pierwszy zeszyt obejmujący: „Ambaras" szkic z natury przez Maryana Jasieńczyka, autora „Leny," „Córka Dyabła" powieść tłomaczoną Ouidy, „Sprawiedliwość" powieść Hektora Malota i „Cela więzienna" powieść Piotra Zaccone.

Na okładce zeszytu wyszczególniono długi szereg utworów beletrystycznych, przeznaczonych do wyboru na premia bezpłatne dla prenumeratorów nadsyłających przedpłatę całoroczną.

* **Bilet złoty.** Zdarzyło się nam widzieć wczoraj w jednym z domów bilet noworoczny, odbity na cienkiej blaszce złotej. Robota grawerska, nie licząc wcale metalu, kosztowała przemysłowca miejscowego pana Ł.—okrągłe rs. 300 (za setkę). To trochę za zbytkowne.

* **Na pomysł zupełnie nowy wpadły** biedne kobieciny, chcąc zaoszczędzić sobie wydatku na opał. Od wczoraj wiele z nich nawiedza mieszkania prywatne familijne, prosząc o obdarowanie ich suchem drzewkiem choinkowem. Sprawiwszy więc uciechę dziatwie, choinki te dostarczają teraz ciepła biedakom.

* **Pierwsza niedziela** karnawału nie obfitowała w związki małżeńskie. Zawarto ich onegdaj zaledwie 20. Nie świadczy to jednak o wstręcie do żeniaczki, bo kapłani z kazalnic wygłosili—zapowiedzi pierwszych—210, drugich—70.

* **Nowa instytucya.** Towarzystwo kapitalistów miejscowych, rozpoczęło starania, o pozwolenie utworzenia w Warszawie nowego Towarzystwa ubezpieczeń, szczególniej życiowych.

(Art. nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!*

W nr. 279 Dziennika wydrukowany został artykuł z podpisem Bronisława Ogończyka, który zarzucił aptekarzowi w Aleksocie niewłaściwe obchodzenie się ze swoim uczniem K. W Aleksocie znajduje się jedna apteka, a więc jeden uczeń, którym ja jestem. Ponieważ korespondent przedstawia mnie za pokrzywdzonego, otóż powodowany uczuciem sprawiedliwości, uważam sobie za obowiązek publicznie oświadczyć, iż bynajmniej nie doznałem żadnej krzywdy, a zwierzchnik mój na głęboki szacunek zasługuje.

Z szacunkiem
Witold Kąkolewski.

* **Znowu zmiana.** Dzień koncertu p. Józefa Śliwińskiego, znowu został zmieniony i według wczoraj rozlepionych afiszów, koncert odbędzie się we czwartek d. 10 b. m.

* **Wyrąbywanie lodu** na rzece Wiśle zaczęło się wczoraj od poniedziałku. Dla kruchości powłoki lodowej, tafle wycinane są jedynie przy brzegach Solca, Bednarskiej, łachy wiślanej i za nowym mostem. Lód pierwszy przeznaczony został na zaopatrzenie lodowni w browarach.

* **Groźny pożar.** Dziś około kwadrans po pierwszej po północy, olbrzymia łuna zajaśniała nad zachodnią stroną miasta, zwiastując pożar niezwykły. Ogień wybuchł za rogatką Wolską pod Nr. 48, w posesyi p. Hauptmana, zajętej w całości na garbarnię, a gdy przebudzeni mieszkańcy zdołali go spostrzedz, płomienie obejmowały już budynek mieszczący warsztat, skład kory dębowej i skór. Brak środków ratunkowych nie pozwolił stłumić ognia w początkach, przeniósł się też szybko na budynek zajęty na suszarnię, a następnie na sąsiednią posesyę Nr. 50, należącą do p. Jezierskiego i posiadającą obszerne oficyny drewniane. Na miejsce wypadku odległego od najbliższego oddziału straży w koszarach Mirowskich przynajmniej o dwie wiorsty, przybyły po pewnym czasie cztery oddziały, ale skutkiem braku wody, strażacy zmuszeni byli ograniczyć czynności swoje do pracy toporami i bosakami, co w takich razach za małą jest pomocą. Ogień też coraz groźniejsze przybierał rozmiary i trawił budowlę za budowlą, a gdy nareszcie strawił ogromną stodołę napełnioną po brzegi zbożem, przyległą do stajen i wielkiej oficyny zajętej w części przez kwaterujący dywizion kozacki, w części zaś przez klasę biedną, zdołano go jak się zdawało opanować. Ale to zdawało się tylko. Silny wiatr w jednej chwili wszystkie usiłowania zniweczył. Płomienie i iskry pędzone na oficynę wzmiankowaną powyżej zajęły ją niebawem. Teraz niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać kilkunastu posesyom drewnianym, łączącym się ściśle ze sobą.

Skierowano wszystkie siły aby przeciąć komunikacyę Po rozebraniu części budynku i parogodzinnej pracy ciężkiej zdołano to uskutecznić, a więc i pożar umiejscowić. Zaczęto też przecie nareszcie dowozić wodę czerpaną z kranu aż na... Żelaznej ulicy i grożące jeszcze płomienie przytłumiać, co trwało blisko do południa. Straty są bardzo znaczne, spłonęły bowiem prawie doszczętu dwie olbrzymie oficyny zamieszkałe przez kilkadziesiąt rodzin i kwatery kozaków, oraz stodoła ze zbożem i zabudowania mieszczące w sobie stajnie, wozownie, skład furażu i t. p. Frontowe budynki ocalały, lokatorzy pomimo iż z małym wyjątkiem zdołali usunąć swoje ruchomości zawczasu, ponieśli niemałe szkody przy prędkiem wynoszeniu takowych. Właścicielowi garbarni prócz spalonych doszczętu budynków, spłonął znaczny zapas skór i dębu oraz zgorzało zupełnie urządzenie fabryczne.

Garbarnia ubezpieczoną była w Handlowem towarzystwie ubezpieczeń na 30,000 rs., straty jednak są podobno znaczniejsze.

* **Pierwsza kwadra księżyca** przypada jutro o godzinie 2 minut 5 po północy.

* **Konne posążki.** Hr. Tyszkiewicz zamówił u artysty rzeźbiarza p. Kryńskiego, dwa posążki konne bronzowe Poniatowskiego i Kościuszki. Posążki te, pierwsze tego rodzaju wykonane w Warszawie, zostały już nietylko odlane ale i wycyzelowane ostatecznie, o ile zaś wiemy, zapłacone zostały artyście na miarę szerszą, bo po 780 rs. za sztukę. Pozwoliło to na ich wyborowe opracowanie w modelach i odlewie.

Podążał do Champignolles do Bordiera, licząc na to, że tam dowie się czegoś pewnego.

Do tego samego miejsca i o tej samej porze, jechał także i Placyd Joubert.

Restauracya Bordiera znaną jest nietylko wszystkim wioślarzom, ale i wszystkim spacerowiczom, którzy w piękne dni letnie i jesienne uczęszczają chętnie nad brzegi Morny, zielone i malownicze.

Tego poranku, ponieważ było bardzo zimno, w sali restauracyjnej płonął suty ogień na kominku.

Powóz zatrzymał się przed zakładem.

Wysiadł z niego Joubert i wszedł do sali.

— Chciałbym zjeść śniadanie... — odezwał się do gospodarza. — Co mi pan możesz ofiarować?

— Zimą nie jesteśmy dobrze przygotowani, chyba że mamy obstalowaną biesiadę... — odpowiedział restaurator. Nie mogę niczem więcej panu służyć, jak tylko kotletem lub befsztykiem i potrawką. Czy to wystarczy?...

— Z kawałkiem sera na deser, będzie zupełnie dosyć.

— Będzie pan łaskaw zatrzymać się stoli trochę na potrawkę...

— Nie spieszy mi się... Każ mi pan tylko podać dla zabicia czasu absyntu.

— Wiktoryo!... — zawołał restaurator — podaj panu absyntu i nakryj na małym stoliku koło pieca...

— Natychmiast proszę pana...

I niebawem Wiktorya, tęga rumiana dziewczyna, postawiła przed gościem zielonawy likier, karafkę z wodą i szklankę.

— Ta tedy dziewczyna będzie mi usługiwać... pomyślał Joubert — to dobrze! — od niej dowiem się wszystkiego.

Kiedy prawnik z ulicy Geoffroy-Marie, pociągał absynt, szybkie kroki dały się słyszeć ze dworu, jakoż drzwi się otworzyły i nowa osobistość weszła trzęsąc się od zimna.

— Proszę... niech mi panna poda dużą szklankę gorącego wina... odezwał się do Wiktoryi, bo jestem okrutnie zmarznięty...

— Zaraz proszę pana... odpowiedziała służąca, niech pan siada przed kominkiem, to się pan rozgrzeje zewnątrz, zanim wino wewnątrz go rozgrzeje.

Nowo przybyły, którym był nie kto inny jak pan Bonichon, aż zadrżał spostrzegłszy siedzącego Jouberta.

— Do dyabła! — mruknął — ten intrygant mnie uprzedził... To jego powóz stoi przed drzwiami... Z pewnością powraca od praczki z Bonneuil, dowiedział się o ucieczce Maryi - Joanny i tak jak ja przychodzi zasięgnąć tutaj języka! Żeby go wszyscy dyabli wzięli!

Bonichon znał Jouberta, ale mu nie był znanym.

— Czy dopiero co przybył? — Czy się już o co rozpytywał?... Zaraz się dowiem wszystkiego... Bonichon nie czekał długo.

— W lecie musi tu bywać sporo wioślarzy — odezwał się Placyd Joubert do nakrywającej stół dziewczyny.

— O! tak panie... bywa ich pełno odpowiedziała z uśmiechem zapytana.

— A w zimę?...

— W zimie nie... lubo korzystając z pięknej pogody jaką mamy, od dni kilku, trafiają się niektórzy... prawdziwi szaleńcy...

Słysząc w ten sposób rozpoczętą rozmowę, Bonichon pomyślał sobie...

Widocznie Placyd dopiero co przybył... nie wie nic, że mnie wyręcza...

Joubert ciągnął dalej:

— Musicie mieć w pośród nich stałych swoich gości?...

— Tak proszę pana. Jest dość takich co mają tutaj swoje czółna, których nasz pan pilnuje. — Ci zawsze się u nas zabawiają z przyjaciółkami swojemi...

— Które przywożą z Paryża?... nalegał Joubert...

— Są i takie co przychodzą nie z tak daleka... dodała figlarnie służąca.

— To prawda... Przed chwilą mówiono mi w Bonneuil, o młodej dziewczynie, która porzuciła żelazko od prasowania, ażeby się zapisać w szeregi wioślarzy... Nie takie to męczące, a daleko weselsze...

— A! młodziutka praczka od pani Ligier... Ta może się pochwalić swojem szczęściem. Wczoraj właśnie obiadowała tutaj z czterema naszemi klijentami... z czterema młodemi ludźmi szykownymi co się nazywa... Obiad był bardzo wystawny. Pewna starsza już jejmość, chciała jej, jako, znajomej prawić morały, ale nie dała sobie nic mówić...

— A wiesz panna jak się nazywa ta nowa debiutantka, poróżniona z żelazkiem?

— Jakżebym nie wiedziała! — Nazywa się Marya-Joanna, ale ma zmienić imię, tak przynajmniej mówiła wczoraj do tych panów, bo je znajduje tak pospolite jak chleb razowy.

— Marya-Joanna, powtórzyli na raz po cichu Joubert i Bonichon.

— I każdy powiedział sobie.

— To ta, której szukam.

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 9, wczoraj w południe stopni 4.

Z tramwaju. W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej dwie młode osoby, rodzone siostry: Aniela i Bronisława Jaworskie, wyskakiwały z wagonu tramwajowego podczas biegu. Jedna z nich: Bronisława Jaworska uległa złamaniu nogi, a druga boleśnie się potłukła.

Zniknięcie. Nocy wczorajszej Jan Barciński, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Powązkowskiej, wyszedł z domu w szlafroku i pantoflach i przepadł bez wieści. Zachodzi obawa iż Barciński w jakiś tajemniczy sposób życie sobie odebrał.

Na zabawie. Onegdaj wieczorem u p. Jadwigi G. przy ulicy Widok był na zabawie Oktawjusz Nagielski, liczący lat 37. Około 12-ej w nocy N. zmęczony tańcami zasłabł i usiadł na krześle, a zanim posłano po lekarza N. życie zakończył.

Nagła śmierć. Włościanin osady Iłża, Paweł Kozioł, przywiózł chorą żonę swoję do dra Zaremby przy ulicy Orlej pod nr. 2-im. Chora przed tymże domem na wozie zmarła.

* **Kutno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

W tych dniach zamordowano tu Jana Janiszewskiego, mularza, człowieka uczciwego, pracowitego i lubionego powszechnie.

Zamordował go kum, Kawecki, również mularz, — podmówiony pono do spełnienia zbrodni przez żonę nieboszczyka, uchodzącą powszechnie za kochankę zabójcy. Kawecki zamierzał uciec w tej chwili, ale policya zdążyła go schwytać na stacyi kolejowej w ubraniu mocno krwią zbroczonem. I Kaweckiego i żonę ofiary, osadzono w więzieniu. Śledztwo rozpoczęte. O tem co się okaże doniosę. *W. Pon...*

* **Janów, gubernia Lubelska** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Czytając korespondencye z prowincyi drukowane w „Dzienniku dla Wszystkich,“ nie spotkałem wiadomości z Janowa Lubelskiego, którego od niezbyt dawna jestem mieszkańcem—a jednakże i o naszym Janowie możnaby cośkolwiek powiedzieć.

Janów Lubelski, jak wiadomo, położony na pograniczu, o kilkanaście wiorst od kordonu austryackiego, pomimo sporej liczby dekasteryj biurowych jako to: biura powiatu i kasy powiatowej, kancelaryi sędziego pokoju, sekretarza hipotecznego, rejenta, sądu gminnego i okręgu akcyznego, jest nader mało ruchliwy i ożywiony. Oprócz wymienionych biur, znajduje się tu jeszcze więzienie, w którem od niejakiegoś czasu panuje między aresztantami dość silny tyfus. Handel w Janowie, jak w ogóle i wszędzie dzierżą li tylko w ręku swem synowie Izraela, wprawdzie mamy tu jeden sklep spożywczy chrześcijański p. Wąsowicza, lecz ten z powodu trudnej z żydami konkurencyi ledwo wegetuje.

Życia towarzyskiego nie ma tu żadnego, nikt prawie z nikiem się nie łączy.

Przed kilku tygodniami urządzono tutaj składkowy wieczór tańcujący. Wieczór ten, który w swoim czasie opisywała „Gazeta Lubelska,“ udał się nadspodziewanie, bawiono się ochoczo do rana, lecz nie obyło się bez plotek i komeraży. Urządzenie tańcującego wieczoru miało na celu połączenie towarzystwa i wykorzenienie winta, ale nadobne nasze panie jak zaczęły wzajemnie szarpać się języczkami, nie szczędząc jedna drugiej, to projektowany na Sylwestra następny wieczorek, już nie mógł przyjść do skutku.

Smutne to, lecz prawdziwe.

Ostoja.

* **Grodno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Przed kilku laty obywatel ziemski, powiatu Grodzieńskiego, p. O'Brien de Lassy, puścił na wody Niemna po raz pierwszy w okolicach naszych dwa parostatki, z których jeden, Marya-Antonina, kursował między Grodnem a Druskienikami.

Obecnie, jak się dowiadujemy, ten sam p. O'Brien de Lassy wystąpił do rządu z petycyą, ażeby mu było udzielone subsydyum, w ilości 100,000 rs., celem rozwinięcia żeglugi parowej.

Ministeryum komunikacyi, do którego p. de Lassy wystąpił z podaniem, udzieliło przychylnej odpowiedzi.

Należy dodać, że parostatki p. de Lassy, które dotąd kursowały na Niemnie, były budowane w warsztatach jego własnych, pod jego osobistą kontrolą, w dobrach własnych, Hornach pod Grodnem.

Jeżeli żegluga parowa na Niemnie rozwinie się odpowiednio, dla mieszkańców okolicznych będzie to nader wielką dogodnością, a wpłynie to niemało i na ożywienie handlu i przemysłu miejscowego.

W ostatnich tygodniach wydarzyło się parę nowych bankructw, przeważnie w sferze średniego kupiectwa żydowskiego.

Bankructwa te są dość dziwnem zjawiskiem, gdyż wogóle daje się spostrzegać znaczne ożywienie w handlu i przemyśle.

Misyonarze angielscy, którzy od roku rozwinęli u nas energiczną agitacyę, nawracając żydów na wiarę anglikańską, nie mieli z początku w Grodnie powodzenia. Dopiero gdy agitacyę swą poczęli popierać brzęczącą monetą, oraz rozdawać darmo „nawróconym“ bogato oprawne biblie, coraz więcej żydów naszych poczęło do nich się garnąć, acz, zdaje się bez żadnego przekonania.

W Białymstoku misyonarze angielscy — wysłańcy Towarzystwa biblijnego, nie mieli najmniejszego powodzenia.

W sprawę agitacyi misyonarskiej, która i na inne wyznania powoli się rozpowszechniać poczęła, w ostatnich czasach wmieszała się policya, wydalając propagatorów.

Kwestya żydowska z rokiem każdym staje się u nas coraz bardziej żywotną: liczba żydów w miastach i miasteczkach naszych—wzrasta niezmiernie szybko. W Grodnie n. p. liczba żydów wynosi przeszło 65% ogólnej ilości mieszkańców, w Białymstoku 70%, a w Brześciu i we wszystkich prawie miasteczkach dochodzi od 80 do 90%.

Sklepów chrześciańskich nawet w Grodnie mamy bardzo mało, a tem bardziej w małych miasteczkach, gdzie ich najczęściej nie ma wcale.

Obywatelka powiatu Kobryńskiego, gubernii Grodzieńskiej, p. Brodziczowa, zmarła niedawno w swych dobrach, zapisała 30,000 rs. na rzecz ufundowania w Grodnie szpitala dla obłąkanych. Pani Brodziczowa zapisu tego dokonała pod wpływem wrażenia, jakie na niej wywarł widok jej syna, który niedawno uległ obłędowi umysłowemu.

Z różnych stron.

× **Figiel studencki.** Nad brzegiem Menu, w Würzburgu, pewien zapalony amator rybołóstwa, siedział w tych dniach z wędką w dłoni, nie mogąc nic ułowić i patrząc z zazdrością na stojącego poniżej, o jakie dwieście kroków, studenta, który co dwie minuty wędkę swoję wyciągał, mając za każdym razem u haczyka okazałą rybę.

— A bodajeś kark skręcił! — mruczał rybak, podsuwając się coraz bliżej do szczęśliwego rywala, z zamiarem wyparcia go z zajmowanego stanowiska.

Udało mu się to istotnie, student bowiem, zajęty ciągle połowem, posunął się z biegiem rzeki znów o jakie dwieście kroków dalej. Na nieszczęście—i ryby przeniosły się za jego wędką, a wędki rybaka ani tknąć nie chciały w szczęśliwem przed chwilą miejscu.

— Nic innego, tylko musi mieć jakąś nową, wyborną przynętę! — pomyślał doprowadzony do rozpaczy rybak—i zdejmując pychę z serca, postanowił zbliżyć się do sąsiada i zdobyć sekret za jakąbądź cenę.

Łatwiej jednak coś postanowić, niż wykonać. Student bowiem, widząc zbliżającego się rywala, zebrał dość śpiesznie swoje przybory i wraz z obfitą zdobyczą, zniknął na zakręcie ulicy.

Amator rybołóstwa był niepocieszony — i na próżno przez dzień cały szukał studenta po mieście.

Dopiero nazajutrz, przechodząc rankiem przez Ogród królewski, dostrzegł szczęśliwego rywala nad brzegiem sadzawki, w której pielęgnowane są starannie złote i czerwone rybki.

— Co to jest?—wrzasnął, drżąc z oburzenia.

Student bowiem i tym razem trzymał wędkę w dłoni, jakby nie wiedział wcale, że łowienie ryb w sadzawce owej jest surowo wzbronione.

— Poczekajże!—pomyślał amator rybołóstwa i pobiegł cichaczem po policyanta.

Stróż porządku publicznego nie dał długo na siebie czekać i pojawił się w krótce w towarzystwie mściwego oskarżyciela.

— Hej, hej! Panie!... Co pan za jeden?

— Ja? — odparł zapytany, nie okazując żadnej obawy.—Jestem studentem... Oto moja karta legitymacyjna...

— Ależ ta karta nie upoważnia pana do łowienia ryb w tej sadzawce... Proszę ze mną!

— Za pozwoleniem! Czego pan odemnie chce? Ja wcale ryb nie łowię...

— Jak to pan nie łowisz?... Ten oto

Placyd pytał znowu.

— Młodzieniec co ją zabrał od balii i prasowania, jest także z tej okolicy?

— On! wcale nie... To paryżanin... Bardzo bogaty i bardzo przystojny...

— Może ja go znam... jak on się nazywa?

Służąca miała już odpowiedzieć, kiedy z kuchni, w której przez otwarte drzwi wszystko było słychać co się mówiło w sali, restaurator zawołał donośnym głosem: Wiktorya!

Poleciała natychmiast.

— Jak ty możesz, krzyczał zaczerwieniony od złości Bernier, rozpowiadać pierwszemu lepszemu historyę naszych klientów! Do czego to podobne! A cóż temu straszydłu do tego, co się u nas dzieje?... Po co ma wiedzieć nazwisko pana Quercy. Jużem ci dwadzieścia razy zakazywał tego, a tyś niepoprawna!.. Nic przecie łatwiejszego jak odpowiedzieć gdy ci się kto zapytuje... nie wiem... Jeżeli się nie nauczysz trzymać język za zębami, to cię wyrzucę!... Teraz idź usługuj... Oto gorące wino dla jednego, a kotlet dla drugiego.

Wiktorya odeszła ze spuszczoną głową.

— Żeby tylko nie powiedziala mu nazwiska tego Quercy, a szczególnie nie dała adresu... myślał Bonichon, popijając ożywczy napój. Jak to się stało, że ten potwór, zaczął śledzić za Maryą-Joanną, zanim uprzedził instytucyę Opieki publicznej? — Jest w tem coś, czego odgadnąć nie mogę...

— Jakie wino pan pije? — zapytała służąca, stawiając kotlet przed Joubertem.

— Chables.

Przyniosła butelkę, a kiedy ją odkorkowywała, Placyd chciał na nowo zawiązać rozmowę, Wiktorya jednak nie dała się już pociągnać i nic nie odpowiadała. Placyd zrozumiał, że więcej się niczego nie dowie.

Bonichon tryumfował, dokończył wina, zapłacił należność, poszedł do kuchni, gdzie znajdował się gospodarz i odezwał się do niego.

— Pan de Saint Gérin, którego znam doskonale, a z którym widziałem się dziś rano w Varennes, zapewnił mnie, że przyjaciel jego pan Quercy, porzuca Marnę i przenosi swoję flotyllę w górę Sekwany. Czy to rzeczywiście?

— Rzeczywiste łaskawy panie, a najlepszy tego dowód, że zaraz jutro przeprowadzić mam jego statki do Charantonu... Dla czego pan się oto pyta?

— Bo jestem sekretarzem klubu rzecznego w górze Sekwany. Komitet bardzo będzie szczęśliwy posiadłszy pana de Quercy na członka, a że wczoraj obiadował u pana i zapewne nocował, prosiłbym pana, jeżeli znajduje się jeszcze o zapoznanie mnie z nim. Miałbym mu parę szczegółów do powiedzenia.

— Pan Quercy odjechał wczoraj jeszcze ostatnim pociągiem ze swoją małą... ale może go pan znaleźć w Paryżu...

— Ulica Uniwersytecka o ile mi się zdaje.

— A nie... nie... Bourbon Nr. 22 na wyspie św. Ludwika...

Bonichon dowiedział się zręcznie adresu, o który tak mu chodziło. — Nic go już nie zatrzymywało w Champignolles — pożegnał więc restauratora i wyszedł.

— Doskonale pokierowałem statkiem myślał zdążając na stacyę kolejową, ażeby powrócić do Paryża. — Teraz nie pozostaje mi nic, jak tylko dowiedzieć się czy Marya-Joanna mieszka razem ze swoim wielbicielem. Reszta należy już do Jaquiera, działalność moja skończona...

Joubert w godzinę później powracał również do Paryża, ale daleko mniej zadowolony od Bonichona. — Nie wiedział on gdzie szukać prawdziwej córki panny de Rhodé, a zgubił ślad tej, która w razie potrzeby, mogłaby ją zapewne zastąpić.

* * *

Po takiej zupełnej porażce przy ulicy Saint-Paul, Leopold Joubert stracił kompletnie głowę, która, jak wiemy, i tak nie była zbyt mocną. Pomimo upokorzenia jakiego doznał, nie mógł się wyrzec Klary Gerwais... owszem teraz jeszcze bardziej czuł się zakochanym. Gdyby był w tej chwili panem swojej osoby i czynności, dałby wszystko na świecie, ażeby zostać mężem sieroty.

— Muszę ją mieć!—powtarzał.— Ja bez niej żyć nie mogę! ona musi do mnie należeć... musi być i moją będzie. Ale jaki jest na to sposób?

Na tak stawiane pytanie nie mógł znaleźć odpowiedzi.

Stangret czekający przed domem, otrzymał rozkaz odwiezienia go do notaryusza na ulicę Dauphine, gdzie przyjęto go naturalnie bardzo zimno, i zapytano co myśli zrobić teraz z domem nabytym na imię panny Klary Gervais.

(Ciąg dalszy.)

pan widział, żeś łowił... a zresztą wszak pan jeszcze trzymasz wędkę w wodzie...

— Zapewne... wędkę w wodzie trzymam... ale ryb nie łowię...

— Cóż więc u dyabła pan robisz?—zapytuje doprowadzony już do gniewu policyant.

— Co robię?—odpowiada student, wyciągając wędkę.—Patrz pan!... Moczę sobie śledzia na obiad, bo bardzy słony...

— To nie może być!—Wczoraj nad Menem widziałem pana z tą samą wędką... i co chwilę wyciągałeś pan rybę z wody...

— A tak próbowałem, czy już nie będzie dosyć tego moczenia... No, i patrzcie panowie, jeszcze trzeba trochę cierpliwości. Ale mam nadzieję, że do południa załatwię się z tą robotą...

Naturalnie, wobec takiego wyjaśnienia, policyant oddalił się z uśmiechem, a amator rybołóstwa złorzeczy do dziś dnia figlom studenckim.

NEKROLOGIA.

† W dniu 7-ym stycznia zmarł po krótkiej chorobie, w wieku lat 7, ś. p. **Jurek Scheller**, syn Ryszarda i Julji z Reichów. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangielicko-augsburski nastąpi w środę, to jest dnia 9-go b. m., o godzinie 11 ej i pół przed południem.

† W dniu 9-ym b. m., to jest we środę, jako w dniu imienin ś. p. Marcyanny z Królikowskich 1-go ślubu **Holtzman**, 2-go **Lubeckiej**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym, o godzinie 10-ej rano.

Z prasy ruskiej.

* W **„Nowoje Wremia“** (Nr. 4608) czytamy: Że w Wiedniu nie bardzo są zadowoleni z ostatnich wypadków białogrodzkich, które uchyliły niebezpieczeństwo starcia pomiędzy Milanem Obrenowiczem a wielką skupczyną, to rzecz zupełnie naturalna. Wynik zapoczątkowanej przez króla rewizyi konstytucyi, dowiódł bądź co bądź Europie, iż austryacka polityka przywódców serbskich nie miała stanowczo żadnej w pośród narodu sympatyi. Do wielkiej skupczyny zwołanej dla zatwierdzenia projektu nowej ustawy, weszli pomimo dwukrotnych wyborów, sami wyłącznie przeciwnicy dzisiejszego programu rządowego.

Naturalną siłą rzeczy, głosowanie powszechne zdecydowało bezpowrotnie kwestyę dalszych stosunków Serbii z Austro-Węgrami i... Milan Obrenowicz zmuszonym został uledz postanowieniu, jakie wielka skupczyna bardziej jeszcze uwydatniła, zmuszając króla do zrzeczenia się prawa zawierania zarówno handlowych jak i wojskowych traktatów z mocarstwami zagranicznemi. „Wiener Allgemeine Zeitung“, twierdzi zupełnie słusznie, jako skupczyna miała wyłącznie na uwadze „pozbawienie Milana możności wejścia w przymierze z Austryą i pozwolenia na wolny w danym razie przemarsz przez Serbię wojskom austro-węgierskim.“

Cel ów, jak wiadomo, został osiągniętym, ale tylko o tyle, o ile władca w tym rodzaju co Milan Obrenowicz, uzna się za związanego ustawą, jaką uroczyście uznał i podpisał. Nowa konstytucya zabezpiecza do pewnego stopnia Serbię od niemiłej perspektywy stania się pewnego pięknego poranku, za zgodą a bodaj z natchnienia swego monarchy, nacelnym punktem strategicznym Austro-Węgier. Naruszenie nowej konstytucyi czyli otworzenie dostępu do Serbii wojskom austro-węgierskim i zamiana armii serbskiej w przednią straż austro-węgierską, jest, zapewne, rzeczą pomimo to możliwą, ale zawsze jednak będzie to już „naruszeniem“ a nie wynikiem skorzystania z prawa przyznanego i przysługującego królowi. A to rzecz bynajmniej nie małej wagi.

Wszystko, co powiedziano powyżej, pozwala też bardzo powątpiewać o szczerości pochwał, jakiemi urzędowa wiedeńska „Presse“ obrzuca serbskie stronnictwo narodowe, za jego „politykę rozumną.“ Rada, aby stronnictwo i na przyszłość tak samo jak w wielkiej skupczynie, rządziło się umiarkowaniem, zupełnie jasno objaśnia znaczenie tych zachwytów faryzeuszowskich. Rada owa zjawia się w chwili, gdy narodowcy serbscy, nie mieli jeszcze możności wypróbowania owoców swojej uległości. Milan Obrenowicz, nie powołał dotąd do ministeryum członków tego stronnictwa i pozostawił władzę w rękach gabinetu Kristicza, znienawidzonego przez naród i prawie niemającego przedstawicieli w skupczynie. A jednak, jak się okazuje obecnie, zobowiązał się to uczynić jeszcze wówczas, gdy w Abbazyi prowadził układy z przedstawicielami partyi narodowej. Na zasadzie wspomnionych zobowiązań, Serbia w tej chwili powinnaby posiadać ministeryum „Gruicza — Horwatowicza— Risticza.“ Chodzą, co prawda, pogłoski, że Gruicz otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu, dotąd się to jednak jeszcze niepotwierdziło. Według wersyj innych, oczekiwane w Białogrodzie przesilenie ministeryalne, musi doprowadzić do wytworzenia jakiegoś „ministeryum przechodniego,“ lubo nie można zrozumieć na co to jest potrzebne wobec faktu, że sam skład wielkiej skupczyny dowiódł jasno, iż władza powinna przejść obecnie w ręce stronnictwa narodowego.

W Wiedniu, o ile się zdaje, nie wyrzeczono się jeszcze myśli, że nawet i przy nowej konstytucyi swojej, Serbia będzie mogła pozostać w sferze przeważnych wpływów Austro-Węgier. O ile rzecz ta zależy od osobistych poglądów i sympatyj króla Milana, nadzieja podobna nie jest całkowicie bezzasadną, potrzeba jednak poczekać, aby się wyjaśniło nowe położenie, jakie rewizya konstytucyi sprowadziła. Jeżeli serbskie stronnictwo narodowe pozostanie wiernem sobie i nie zachwianem w stanowczości swej, nie dopuszczenia wpływów austryackich na rządy białogrodzkie, to się wyda zapewne, iż skryte niezadowolenie kół politycznych austryackich, ma swoje poważne znaczenie

* **„Petersburska gazeta“** pisze: Od pewnego czasu sir Robert Morier, poseł angielski przy dworze ruskim, narażonym jest na nieustanne napaści „Koelnische Zeitung“ która obwinia go o nieprzyjaźń dla Niemiec wogóle, a w szczególności o to, że w r. 1870, gdy był sprawującym interesa w Darmsztadzie, powiadomił jakoby marszałka Bazaine'a, o zamierzonej przez wojska niemieckie przeprawie przez rzekę Mosel.

Dziś, z powodu rzeczonego incidentu, który za granicą narobił ogromnej wrzawy, „St. Petersburger Zeitung“ wydrukował listy sir Roberta Moriera, hr. Herberta Bismarka i zmarłego marszałka Bazaine'a, zaś „Journal de St. Petersbourg“ artykuł... mocno podejrzewający całe owo oskarżenie. Listy pomieszczone w „St. Petersburger Zeitung“ są następujące.

Petersburg, 19 grudnia.

Panie hrabio!

Otrzymałem właśnie w tej chwili numer gazety „Kölnische Zeitung“ z ordynarną na mnie napaścią z powodu, że między innemi, będąc przedstawicielem Jej Ces. Mości w Darmstadzie w r. 1870, zdradzałem niby marszałkowi Bazainowi poruszenia armii niemieckiej. Napaść podobną przyjąłbym, jak na to zasługuje, z najgłębszą pogardą, gdyby nie ta okoliczność, że będąc w Londynie, w lipcu, dowiedziałem się, jakoby Wasza Ekscelencya oświadczył wobec kilku osób, iż attaché wojskowy niemiecki w Madrycie doniósł, jako marszałek Bazaine w tym duchu udzielił mu informacyj. Nie popełniłem wobec W. Eks. tej niesprawiedliwości, abym go posądził, iż podobnie niesmacznej i wszelkie cechy niskiego oszustwa noszącej historyi dałeś wiarę, a tembardziej nie miałem zamiaru obrazić W. Eksc. choćby chwilowem przypuszczeniem, że jesteś zdolny człowieka, zaszczyconego przyjaźnią zmarłego cesarza Fryderyka, podejrzywać o równie nikczemną zdradę uczuć przyjaźni i zaufania. Pomimo to uważałem za potrzebne bez straty czasu napisać do marszałka Bazaina, celem dowiedzenia się ile było prawdy co do wrzekomych jego informacyj. Otrzymałem najkategoryczniejsze zaprzeczenie, które w kopii wraz odpisem mego listu mam honor przy niniejszem przesłać W. Eksc. Wobec tych niezbitych dowodów nieprawdziwości podniesionych przeciwko mnie oskarżeń, odwołuję się do W. Eksc. jako gentlemana i człowieka honoru, prosząc o zaprzeczenie w „Norddeu. Allgem. Zeitung“ brudnym i ohydnym oszczerstwom „Kölnische Zeitung.“

podpi. Sir Robert Morier.

Dołączone kopie brzmiały jak następuje:

Londyn, 26 Lipca.

Panie marszałku!

Opowiadają w Berlinie, że w rozmowie, jaką W. Eksc. miałeś z wojskowym attaché niemieckim w Madrycie, oświadczyłeś mu, że pełniąc obowiązki przedstawiciela Jej Ces. Mości w Darmstadzie, donosiłem mu telegraficznie o ruchach wojsk niemieckich, będących pod wodzą księcia następcy tronu. Nie potrzebuję panu dodawać, że nie przywiązuję absolutnie wiary do owej apokryficznej rozmowy, lecz zależy mi na tem, aby znaleźć się w możności na mocy deklaracyi W. Ekscelencyi, wykazać niedorzeczność podobnej legendy, która pomimo nędzoty swojej jest równie obrażliwą dla mnie, jak dla pana.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi etc.

podp. Morier.

Odpowiedź marszałka nadeszła w 13 dni.

Madryt, 8 sierpnia.

Panie ambasadorze!

Nie będąc obecnym w Madrycie skutkiem wyjazdu do kąpieli, nie mogłem zaraz odpowiedzieć na list W. Eksc., dotyczący wojskowej rozmowy mojej, która od początku do końca zmyśloną została przez jej wrzekomego autora. Nie miałem szczęścia znać W. Eksc. przed i podczas wojny w r. 1870, już więc wobec tego samego rozmowa moja wychodzi po za sferę prawdopodobieństwa. Nie rozmawiałem przeto z nikim w tym przedmiocie. Przebacz mi pan moje złe pismo, lecz temperament mój doświadczany od lat 20 tyloma moralnemi cierpieniami nie pozwala mi zawsze opanować moich nerwów. Pańska dobroć względem mnie podczas jego pobytu w Madrycie pozostanie zawsze miłem wspomnieniem, którego nie zapomnę nigdy.

Racz W. Eksc. przeto przyjąć etc.

podp. Marszałek Bazaine.

Odebrawszy list sir Moriera wraz z dołączonymi dokumentami, hrabia Bismarck wystosował następujące pismo:

Friedrichsruhe, 26 Grudnia.

Miałem zaszczyt odebrać pismo W. Eks. z dnia 19 grudnia. Żałuję bardzo, iż ani w treści, ani w tonie w mowie będącego listu, nie mogę znaleźć powodu do spełnienia zdumiewającego mnie żądania Wasz. Eks. i wystąpienia po zagranicę nakreślonego mi przez mój urzędowy charakter do prasy niemieckiej stanowiska.

Racz przyjąć W. Eks. etc

podp. H. v. Bismarck.

Dotknięty do żywego taką odpowiedzią dyplomata, bezzwłocznie odpowiedział znowu hr. Herbertowi Bismarckowi.

Petersburg, 31 Stycznia.

Panie hrabio!

Miałem zaszczyt odebrać list Waszej Ekscelencyi, z którego dowiedziałem się, że odmawiasz mi wszelkiego urzędowego lub prywatnego udziału w usprawiedliwieniu mnie od ohydnego oskarżenia o zdradę armii następcy tronu, a także ogłoszenia przesłanych mu dowodów mojej niewinności. Słusznie czy niesłusznie, ogólnie przypuszczają, iż berliński sprawozdawca „Kölnische Zeitung“, informacye swoje czerpał ze sfer urzędowych, a przynajmniej on sam czyni wszystko, aby zrobić wrażenie, iż oskarżenie moje opiera na tajnych urzędowych dowodach. Nie twierdzę, abym podobne przypuszczenie sam żywił, wystarcza jednak, że ono powszechną znajduje wiarę. Dlatego też z uwagi na odmowę Waszej Ekscelencyi, muszę się pod własnem nazwiskiem zwrócić do publikacyi, której mój anonimowy oszczerca w tak zdradziecki sposób przeciwko mnie użył.

podpi. Morier.

P. S. Nie mam zamiaru brać na uwagę napaści gazety Kolońskiej i jej podobnych dzienników, obala je sama przez się niedorzeczność oszczerstwa, które czy to teraz zostało przeciwko mie podniesione, czy też w przyszłości podniesionem jeszcze będzie.

Co do „Journal de St. Pétersbourg“ ten pisze: „Od pewnego czasu „Koelnische Zeitung“ napada na posła angielskiego w Petersburgu, o czem rozprawia znowu cała prasa zagraniczna. Napaści owe, dziwaczne są z tego względu, że zarzucają sir Morierowi czyny z przed lat ośmnastu i do tego czyny, których ze względu na stanowisko swoje popełnić nie mógł. Wszyscy znający wybitnego przedstawiciela królowej Wiktoryi w Petersburgu, w którym cieszy się jaknajwyższym szacunkiem całego ogółu naszego, zgadzają się w zupełności po tym względem. I oto aby pojąć rozszerzenie „Koelnische Zeitung“ wszyscy zadają sobie jedno i to samo pytanie: czy nie osobiste to jakieś niechęci redakcyi „Koelnische Zeitung“ są przyczyną tego wszystkiego?..

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Suakim 7 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Zbiegły tutaj z Handubu dezerter twierdzi, że przybyły do Osmana Digmy z Chartumu poseł Mahdiego opowiadał mu, jakoby „biały basza“ i inni oficerowie z prowincyi podróżnikowej znajdowali się w niewoli u Mahdiego. Poseł dodał, że basza, w którego towarzystwie nie było innego europejczyka, zapewne jest Eminem. Obchodzą się z nim dobrze.

Bruksella, 7 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Etoile Belge“ donosi, iż przybycie wczorajsze do Brukseli księżnej Klementyny Koburskiej stoi w związku z zamierzonem małżeństwem księcia

Ferdynanda z księżniczką Henryką belgijską.

Berlin 7 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) „Reichsanzeiger“ zamieszcza dosłowny tekst postanowienia lipskiego trybunału państwa w sprawie Geffckena. Trybunał z uwagi, że lubo rezultaty śledztwa dostatecznie wprawdzie nagromadziły powody do mniemania, iż Geffcken publikacyę pamiętników, których zachowanie w tajemnicy wobec innych rządów, potrzebnem było dla dobra Niemiec, rozgłosił publicznie, brakuje wszakże podstaw do przypuszczenia, ażeby Geffcken wiedział, iż są to wiadomości tak niebezpiecznego charakteru, postanowił zaniechać śledztwa przeciw Geffckenowi, a zapłacenie kosztów sądowych przekazał kasie państwa.

Nieodżałowanej pamięci

EMILII S...

zmarłej 12-go Września 1888 r.

w 51-m roku życia.

Spoczywaj w łonie ziemi,
Coś zniosła życia znój;
Już Ciebie z szczęśliwemi
Połączył Zbawca Twój!

Emilio moja! Żalem przyciśnione serce moje i pełna niepokoju dusza, szukają ulgi w poświęceniu Ci słów tu nakreślonych. Żal ogólny i współczucie, okazane Ci w czasie Twej choroby i po śmierci Twojej, tak od osób mniej Cię znających jak i bliżej Ci znajomych, są najlepszym dowodem, czem dla nich byłaś i czem dla mnie być musiałaś; oni w Tobie mieli najzgodniejszą i najprzykładniejszą sąsiadkę, i szczerą, serdecznie życzliwą przyjaciółkę, a ja w Tobie i z Tobą posiadałem wszystko i wszystko też z Tobą straciłem, został mi jedyny Bóg, Pocieszyciel utrapionych. Już sama strata Twoja była dostateczną dla mnie, aby opłakiwać Cię do końca skołatanego teraz życia mojego, a tu nierozsądek ludzki żal serca powiększył, a duszę napełnił niepokojem i trwogą. Niespokój ten popycha mnie bezustannie na mogiłę Twoję, błagać Cię o przebaczenie za słabość moję, żem nie oparł się nierozsądnym ludziom, nawiedzającym i otaczającym Cię podczas Twej choroby, wzbraniającym mi iść za natchnieniem własnego mego serca, własnych uczuć moich; ludziom, w serca których, pełne miłości własnej, nawet w obec zbliżającej się śmierci, nie przenikła najmniejsza iskierka miłości bliźniego, nie pozwalającym mi nieść Ci żądanej przez Ciebie pomocy; nierozsądnym ludziom, przeszkadzającym mi cichemi łzami boleścią przejętego serca, modlić się przy Tobie, czuwać nad Tobą. Ileż to razy, przy rozstaniu się z Tobą na czas krótszy lub dłuższy, żegnaliśmy się ze łzami w oczach, chociaż w pewnej nadziei, że znów się ujrzymy, a mnie zabraniali płakać w obec strasznego, nieuniknionego ciosu, który mnie wiecznie miał rozłączyć z Tobą. Oddalili mnie od Twego łoża, by myśli me odwrócić od Ciebie, wtedy gdy ja nie powinienem był ani na chwilę odstąpić od Ciebie, gdy wszystkie moje myśli powinny były być Tobie poświęcone; wszakże to miały być ostatnie, krótkie już tylko chwile, które razem z sobą do przebycia nam jeszcze pozostawały; obojętne, zimne ich objeście się z Tobą, gdyś już dogorywała, przejmowało serce moje niewymownym żalem; toż to wszyscy prawie byli bliżej Ci znajomi; na ich nalegania odstąpiłem od Twego łoża, abyś spokojniej w Bogu zasnąć mogła, aby mojem łkaniem nie przedłużać Twoich cierpień, o skrócenie których za już Boga prosiłem!

I nadeszła najokropniejsza dla mnie chwila mego życia, — Bóg Cię powołał do siebie! . . . .

. . . .

Od martwego ciała Twojego, gdym chciał pożegnać Cię już na zawsze, zostałem gwałtownie, po prostu brutalnie odłączony i wyprowadzony, a gdym po chwili powrócił, zastałem Cię już w trumnie, nakrytą wiekiem; ja Ciebie nie widziałem w ostatniem Twem mieszkaniu na ziemi, nie widziałem Cię spoczywającą w trumnie! Czyż usuwając mi Cię z oczu, można było zarazem usunąć Cię z mego serca, z mej pamięci?! Na tysiące mężów opłakujących swe żony, ja jeden miałem doznać i tej jeszcze ciężkiej przykrości. Nierozsądek tylko mógł zdobyć się na podobny postępek. Ja Ciebie do śmierci opłakiwać będę!

Lecz gdybym tu mógł zakończyć sprawiedliwe żażalenia moje na cały szereg bezmyślnych i nierozsądnych postępków, otaczających Cię w ostatnich już dniach i godzinach Twego życia jak i po śmierci Twojej, ludzi, którzy objęli nademną opiekę, której niepotrzebowałem i o którą nie prosiłem, zezwalałem jednak, by się z nimi nie szarpać, na wszystko co czynili, aby nie zakłócać naszego Tobie spokoju, którego oni uszanować nie umieli, tobym z pokorą poddał się świętym wyrokom Bozkim, i żyjąc drogiem dla mnie do śmierci Twojem wspomnieniem, znosił z cichym żalem stratę Twoję, zgasła dla mnie zawcześnie, najukochańsza Emilio moja; ale nierozsądek ludzki poszedł jeszcze dalej; postępek, o którym się dowiedziałem gdyś już w ziemi spoczęła, który mnie przeraził więcej niż rozstąpienie się podemną ziemi przerazićby mogło, wspomnienie którego serce mi rozdziera,— postępek, który taiłem do dziś, by ludzkość nie przerazić, przechodzi granice nierozsądku: *Tyś mnie wzywała* nim w Bogu zasnęłać, ja Ciebie nie słyszałem bom nie był przy Tobie, a ci, co Cię otaczali i słyszeli, nic mi nie powiedzieli! Boże! jak *ludzie* tak postąpić mogli! Tobie Emilio, coś zawsze tak chętnie i z taką gotowością wypełniała prośby i życzenia bliźnich i sąsiadów Twoich, coś nieszczęścia cudze odczuwała jakby swoje własne, coś nieraz zapłakała nad niedolą ludzką, której zaradzić nie byłaś w stanie, Tobie dozwolili wyzionąć ducha, odmawiając Ci ostatniej Twej prośby jakąś miała na ziemi, prośby tak łatwej do wykonania, bo ja byłem od Ciebie o kilka tylko kroków! O, to już więcej jak nierozsądek;—na oznaczenie tak bezprzykładnego postępku niema jeszcze wyrazu i nigdy go być nie powinno, bo to nie po *ludzku*, to nie po chrześciańsku. Ty biedna, sparaliżowana od dwóch dni na całem ciele, bez najmniejszej władzy, siliłaś się a nie byłaś w stanie podnieść swe powieki, by spojrzeć na mnie, gdym poprawiał Twe łoże, lub Ci usuwał włosy opadłe na Twe zimne już czoło, jakiego nadludzkiego wysilenia potrzeba było dla Twych, długą, ciężką chorobą osłabionych, obumierających już piersi, aby znich wydobyć, chociaż przytłumionym, konającym, jednak dosłyszanym głosem, to jedno tylko słowo „stary“ jak mnie zwykle nazywałaś! A oni mnie nie nie powiedzieli. Czy u nich nie było serca, nie było sumienia;—czy na widok umierającej, proszącej, nie odezwało się w nich uczucie litości dla Ciebie;—czy nie pomyśleli o własnej swej śmierci, nie obawiali się strasznej odpowiedzialności przed sądem Bożym?! O, takim ludziom nie należy nawiedzać chorych i umierających, Tobie oni żadnej pomocy dać nie mogli, a ja ich pomocy niepotrzebowałem, bo, choć upadłem na duchu, byłem zdrów, bodaj czy nie zdrowszy jak oni, na ciele i umyśle;—napełnili tylko serce moje nigdy nieskończonym żalem, odebrali mi spokój duszy, którego za wszystkie skarby świata zwrócić mi nie mogą, bo ciągle słyszę głos Twój mię wołający, prześladujący mnie na każdym kroku, nie dający mi spokoju ani w dzień ani w nocy,—zgotowali mi piekło już na tej ziemi! Tobie oni przedłużyli cierpienia, utrudnili skonanie, bo Ty biedna moja Emilio, wzywając mnie, czekałaś na mnie, wiedziałaś, że ja jestem przy Tobie lub blizko Ciebie; w ostatniej chwili jeszcze o mnie pamiętałaś, szukałaś mej pomocy, ostatniego uścisku; chciałaś po raz ostatni ułyszeć głos mój Ciebie żegnający,—a ja przy Tobie niebyłem; o jakżeż musiałaś czuć się osamotnioną i opuszczoną, widząc, że już wszyscy Ciebie opuścili, że i ten, który Ci przyrzekł nie odstąpić Cię do ostatniego Twego tchnienia, że i ja Cię opuściłem, opuściłem wtedy, gdym najwięcej powinien był czuwać nad Tobą! Ach Emilio, wybacz mi! Tyś powinna była zakończyć dobroczynne i bogobojne Twe życie na moich rękach, w objęciach nad wszystko kochającego Cię męża! Wybacz mi, wybacz, że nie moje, a obce ręce zamknęły Twoje oczy!

O, Tyś mi wybaczyła droga Emilio moja, bo serce Twoje, oprócz szczerej i niezachwianej miłości, innego uczucia dla mnie zachować nie mogło; Tyś i im wybaczyła, bo cnotliwa Twa dusza nie mogła, z urazą do nich, przejść do wieczności i stanąć przed tronem Wszechwładnego ze skargą na nich; niech i Bóg im tego nie pamięta, ale ja żal ciężki swój do nich i zbolałe me serce, zabiorę z sobą do grobu!

Do grobu też zachowam pamięć wszystkim, którzy okazali żal i współczucie dla Ciebie, wszystkim, którzy kwiatami i wieńcami ubierali trumnę i mogiłę Twoję; niech ich Bóg błogosławi i strzeże od wszelkiego złego!

W dozgonnej pamięci będę miał tych, którzy uczcili Twą pamięć oddaniem Ci ostatniej chrześciańskiej usługi, niosąc na swych barkach martwe ciało Twoje, na miejsce wiecznego odpoczynku; niech Bóg ich wspiera przy znoszeniu ciężarów w życiu ich na niebie, ich spaść mogących i niech błogosławi ich trudy i prace!

Twoja pamięć Emilio, będzie dla mnie świętą do końca mego życia, a gdy wcześniej czy później, Bóg i mnie od woła z tej ziemi, to ostatnie moje myśli, ostatnie westchnienia moje, ku Tobie będą zwrócone!

A teraz żegnam Cię najdroższa Emilio moja, jedyna istoto, którą kochałem z duszy i serca; żegnam Cię najlepsza, najwierniejsza moja przyjaciółko; najtroskliwsza, nieodstępna towarzyszko mego życia przez przeszło ćwierć wieku, żegnam Cię na zawsze; oby Bóg Wszechmogący, w nieograniczonem miłosierdziu swojem, dał czystej duszy Twojej pokój swoj święty! Amen.

72 *P. S.*

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 7 b. m. pszenicę płacono:

Za wyborową	6.30— .—
— białą	.——6.05
— pstrą	.—— .—
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.00—4.05
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	6.35— .—

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 7 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 98 —100 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie ——— ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 71—74, średni 66—70 ordynaryjny 58—65.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—117 średnia 104—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

B. Werner & Co.

Targi zbożowe.

W Gdańsku ceny zboża pod koniec ubiegłego tygodnia podniosły się cokolwiek, w Królewcu panowało usposobienie słabe.

W Berlinie w sobotę pszenica staniała o 1.75 m , żyto o $^1/_2$ m.

Okowita w Hamburgu staniała o $^1/_4$ m.

Odesa, 5-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierska biała .	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona. . .	„	87	„	110
ozima bessarabska .	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Wrocław 5-go stycznia. Pszenica biała 168—185 m., żołta 168—184 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 157.50 mrk.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 50 60 m. i 31.10 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 5-go stycznia. Pszenica (żółta) niżej kwiecień-maj 201.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 156.25 m., maj-czerwiec 157.00 m.

Owies: kwiecień-maj 138.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.30 m na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 5 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 8 c. 20.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 28 za 100 kg.

Hamburg, 5 stycznia. Spirytus spokojn. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20$^1/_2$ m., kwiec.-maj 21$^1/_2$ m., maj-czerwiec 21$^3/_4$ m.

Nowy-York, 5-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 102$^1/_2$ c., styczeń 100$^5/_8$ c., maj 105$^1/_4$ c.

Kukurydza 47 c., mąka 3 d. 50 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 7 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	826^5—829^6	269—270
Pojed. szynk. w.	838^7—841^8	278—274

2% z dod.

78% z akcyzą po 9$^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 807$^1/_2$.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 7 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—

„ z k. t. 2 d. 100 m. (157).	47,10	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,52	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	9,50	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,05	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (132½)	79,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,75	—,—
„ „ „ „ małe	85,40	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	81,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	97,—	—,—
„ „ „ seryi 2	94,—	—,—
„ „ „ seryi 3	93,25	—,—
„ „ „ seryi 4	92,75	—,—
„ „ „ seryi 5	92,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t..	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	19,8
„ Zastaw. m. Warszawy. .	126,7
„ „ m. Łodzi . . .	87.1
„ Likwidacyjnych. . .	38.
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	229,6
„ „ 2-ej emisyi .	150,4

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	47½
Austryackie banknoty . .	—	79⅔
Franki	—	38¼
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

Teatry Warszawskie.

Dnia 8 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Romeo i Julja" (występ panny Elly Russel).
Jutro: „Uriel Acosta."
Czwartek: „Cyrulik sewilski" (występ panny Elly Russel).
Piątek: „Lena."
Sobota: „Romeo i Julja" (występ panny Elly Russel).
Niedziela: „Flick-Flock."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Małżeństwo Apfel."
Jutro: „Hrabia René."
Czwartek: „Nasi najserdeczniejsi."
Piątek: „Myszka."
Sobota: „Guzik" i „Słomiany człowiek."
Niedziela: „Mąż z grzeczności."—O północy zaś podczas drugiej maskarady: „Wujaszek Alfonsa."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Fryzetta" i „Grube ryby" (wznowienie).
Jutro: „Życie paryzkie."
Czwartek: „Grube ryby" i „Aby handel szedł" (wznowienie).
Piątek: „Baron cygański" (występ panny Czosnowskiej).
Sobota: „Grube ryby" i „Aby handel szedł."
Niedziela: „Baron cygański."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 13-go b. m.: druga maskarada.

LOSOWANIA.

Listy Zastawne Wileńskiego Banku Ziemskiego.

Ciągnienie z dnia 10 Listopnda 188 r.

6 proc na 43½ lat.

1000 1758 4339 623 7400 16 564 7692 729 73 844 72 7903 60 98 8393 808 8969 9672 855 10215 29 10611 880 943 11026 448 12060 14031 15182 16782 18303

500 № 753 2299 628 3082 4127 6094 139 6224 324 41 474 626 39 706 6860 92 7126 88 275 443 655 7889 8085 120 527 75 619 753 8791 9117 69 10100 56 13546 926 14424 19488 20359 25517 26764.

100 № 175 572 1 98 946 3358 4928 5535 5652 6245 46 56 779 93 805 805 6966 80 70111 41 873 949 8449 8497 9167 10058 53 [illegible] 59 61 11163 64 65 70 73 77 79 10080 81 92 94 104 14 16 10120 23 24 31 40 43 49 61 62 66 67 69 72 73 75 82 212 17 28 37 39 46 48 61 67 312 24 36 38 41 45 48 54 99 10404 13 17 24 28 45 51 53 64 68 75 77 79 81 94 501 23 27 31 38 40 56 57 58 60 67 76 81 89 91 97 98 99 10600 10603 29 38 47 53 87 89 92 10704 10 13 22 27 29 34 38 813 10835 40 45 55 60 61 64 72 900 07 12 17 19 43 53 54 57 10959 60 62 63 86 70 78 86 91 94 97 98 11003 11 28 44 61 11079 87 92 114 39 43 44 45 57 60 65 67 79 81 90 203 13 11218 19 30 31 32 41 55 59 64 91 92 99 303 05 11 16 17 11320 28 29 38 41 51 62 73 77 91 96 407 15 18 28 30 34 38 11439 51 54 63 99 84 89 511 16 19 36 45 54 57 70 75 82 84 11585 601 14 28 31 41 48 51 52 59 61 86 89 90 66 704 11 12725 27 33 33 51 59 69 81 98 802 03 05 06 07 11 13 28 44 62 11866 73 78 79 91 904 05 14 29 45 48 66 78 80 95 96 97 99 12008 09 10 23 31 36 43 44 62 67 68 71 75 90 97 100 09 13 12114 16 20 22 34 37 44 47 49 51 52 72 92 202 27 35 36 37 12240 59 60 61 63 354 12557 672 739 839 13355 403 13678 994 14035 85 99 804 15691 95 838 17048 51 170 79 19004 33 331 23330 751 28192 29307 14 30125 317 807 37 30891 31 253 318 66

6 proc 18⅟₁₂ lat.

1000 № 455.

500 rs. № 1941 2020 22 35 41 62 67 126 37 41 53 2158 159 235 36 57 82 87 94 99 313 26 37 40 43 58 66 87 2420 25 29 39 48 59 64 523 36 37 47 49 53 65 85 602 09 13 2614 89 43 44 46 49 58 59 63 72 90 91 92 706 16 33 34 61 2771 89 95 807 15 16 31 44 45 47 56 51 53 2857 61 63 67 96 2904 05 09 27 3125 725 4018 4475 671 5365 6464 956 7474 7900 9117 181

100 N. 431 556 57 600 795 844 1027 145 489 561 758 1697 780 2051 134 370 726 3037 548 658 60 62 65 66 68 69 63671 73 75 77 79 80 84 89 91 93 98 701 03 06 07 10 14 3715 16 19 25 do 30 33 34 35 38 40 43 45 48 49 50 51 52 54 3755 56 57 60 61 69 71 72 do 75 77 78 81 82 83 85 87 89 3790 91 93 95 96 98 99 800 04 05 06 10 12 14 16 17 20 21 3823 24 26 27 29 31 32 34 35 36 41 43 46 48 50 53 54 56 57 3859 60 63 64 67 72 73 78 79 83 84 85 86 89 90 91 96 97 99 3901 02 04 05 06 09 11 14 15 17 18 22 23 24 28 32 33 35 37 3940 42 45 46 48 49 50 53 54 56 58 00 61 63 64 67 68 79 80 3982 83 84 85 87 89 90 91 93 94 97 98 99 4001 3 4 6 7 8 14 3017 18 19 20 21 22 23 34 38 42 44 45 56 61 63 65 66 68 4069 71 73 75 76 80 81 83 89 90 93 95 96 101 03 06 07 08 3109 10 14 15 16 17 18 20 21 22 26 29 34 37 40 44 49 47 3149 51 56 58 59 61 62 63 65 66 67 68 69 71 73 74 75 76 78 4179 81 do 87 89 90 do 93 96 98 200 2 do 6 8 10 13 14 16 18 4219 25 26 30 31 34 do 88 91 93 95 do 99 4300 2 3 5 8 11 12 16 do 19 22 27 29 31 do 34 36 do 99 4344 45 46 49 50 52 55 59 60 62 63 66 67 68 72 73 74 78 72 4380 do 89 95 96 99 401 3 6 7 10 13 do 18 21 22 23 25 26 27 4428 29 56 541 999 6349 474 7072 8110 13 96 202 07 56 74 7440 10439 55 590 663 750 93 928 59 11028 51.

(d. n.)

Korespondencya prywatna.

C. D. E. Listu nie mogłem przysłać. W środę i czwartek będę oczekiwał w umówionem miejscu o 4-ej. Jestem zdrów. *J.*
80.

Ofiary.

Dr. M. Kalikowski, zamiast powinszowań Nowego Roku, na kasę wdów i sierot po lekarzach składa rs 1

OGŁOSZENIA.

WĘDROWIEC

Czasopismo Ilustrowane Tygodniowe.

Nadzwyczaj przychylne przyjęcie, jakiego ze strony czytającej publiczności doznał „Wędrowiec" zreformowany w ostatnim roku, zachęca nową redakcyę do podjęcia dalszych usiłowań, aby uczynić to pismo ulubionym towarzyszem i serdecznym druhem każdej polskiej rodziny.

Kierunek popularno-naukowy

mający na celu podawanie w przystępnej formie wiadomości o najnowszych zdobyczach wiedzy i cywilizacyi w formie możliwie zajmującej i przystępnej, z objaśnieniem stosownemi ilustracyami.

Równocześnie staraniem redakcyi będzie, pozoajamianie czytelników z najnowszemi odkryciami geograficznemi, pomieszczane więc stale będą:

Opisy podróży i przygód

najsławniejszych nowoczesnych uczonych badaczy.

Obok zaś rzeczy zagranicznych, zamieszczane będą kolejno opisy wycieczek po ojczystym kraju, obejmujące praktyczne wskazówki co do sposobów odbywania podróży, środków komunikacyi i warunków życia, które zebrane razem stanowić będą pierwszy polski ilustrowany

Przewodnik dla turystów

pragnących odbywać wycieczki do piękniejszych miejscowości kraju i zagranicy. Aby przytem pismo uczynić jak najbardziej zajmującem, obejmować będzie „Wędrowiec" również

Bogaty dział powieściowy.

Pragnąc uczynić „Wędrowca" nietylko dobrem lecz i bezwarunkowo **najtańszem** pismem ilustrowanem polskiem, ofiarujemy wszystkim prenumeratorom na 1889 r., następujące dzieła, jako

Bezpłatne Premia:

1. **Wybór dzieł Goszczyńskiego Seweryna.** (2 tomy), w pięknem nowem wydaniu, lub
Wybór dzieł Zygmunta Krasińskiego, (3 tomy), również w nowem wydaniu.
2. **Ben-Hur**, rozgłośną powieść L. Wallace'a, osnutą na tle życia Chrystusa.
3. **Ilustrowany przewodnik po Paryżu**, z uwzględnieniem zbliżającej się wystawy wszechświatowej.

Cena, prenumeracyjna „Wędrowca" wraz z temi wszystkiemi premiami wynosi:

w Warszawie rocznie rs. 7., na Prowincyi rocznie rs. 8.

Redakcya i Administracya „Wędrowca" Warszawa, Chmielna Nr. 30.

Nadto prenumeratorzy „Wędrowca" mają prawo otrzymać

Wielkie Album fotograficzne

historyczne, mitologiczne, etnograficzne lub rodzajowe, 2462
składające się z 6-ciu kartonów formatu „Wędrowca", stanowiących reprodukcye obrazów najsłynniejszych mistrzów. Albumy te w ozdobnej okładce, nadające się również do oprawienia w ramy, stanowić mogące wytworną ozdobę każdego salonu, a kosztujące w handlu po rs. 12., oddajemy całorocznym prenumeratorom za dopłatą tylko po rs. 8.

Tygodnik Illustrowany dla Dzieci

WIECZORY RODZINNE

pod kierunkiem literackim

J. M. Zaleskiej,

Autorki „WIECZORÓW CZWARTKOWYCH", „DWÓCH SIÓSTR"
i wielu innych książek dla dzieci i młodzieży.

Wychodzi i wychodzić będzie w roku następnym 1889, równie jak w bieżącym, **w formacie powiększonym z dwoma dodatkami**, z tych jeden illustrowany dla młodszej dziatwy, **drugi książkowy.** Zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLOTECZKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, WIECZORY RODZINNE na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych w tym rodzaju, podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie charakteru oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek, albumów, rycin, fotografii i t. p. przedmiotów.

Na rok przyszły Redakcya zapewniła sobie współpracownictwo p. **Zofii Urbanowskiej**, autorki „Księżniczki". Z dłuższych powieści drukować będzie: **Gniazdo Rodzinne** przez M. J. Zaleską, opowiadanie dla młodych dziewcząt — **Szesnastoletni Wojewoda**, powieść z czasów dawniejszych przez Michalinę Grzymała Zielinską, **Śpiewnik dziecinny** tejże.—**Historya o Rycerzu Percewalu i księżniczce Jaszucie**, opowiadanie z dawnych rycerskich czasów przez Zofię Bukowiecką, **Dzieci Klanu**, przekład z angielskiego Teresy Prażmowskiej, oraz w dalszym ciągu **Pogadanki Naukowe**, Zaleskiej, **Legendy i Podania dawne** Zielińskiej, **Podróże po kraju i opisy przygód w innych częściach świata. Utwory** Henryka Wernica i Bronisławy Porawskiej, autorki „Reginki".

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półrocznie i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakci:

Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. **Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.**




Wielki Medal Srebrny — Warszawa 1886.

F. ŁAPIŃSKI

Główny Hurtowy i Detaliczny

HANDEL WĘGLEM

z różnych kopalń i wyłączna sprzedaż z **kopalni „JAN"**

oraz

DRZEWA OPAŁOWEGO

od lat **24** egzystujący w Warszawie.

C E N Y:

Za korzec węgli grubych w wyborowym gatunku z odstawą kop. 95
„ „ „ „ „ „ „ „ 90
„ sążeń kubiczny drzewa sosnowego szczapow. „ rs. 16
„ „ „ brzozowego „ „ „ 17

Odstawa natychmiastowa na wagę i miarę.

Składom węgla, Fabrykom i większym Zakładom Przemysłowym biorącym całemi wagonami odstępuję umówiony procent.

12 **F. Łapiński.**

Kantor Główny ul. Jerozolimska Nr. 63, Telefonu Nr. 402.
Skład Główny ul. Okopowa Nr. 2, Telefonu Nr. 403.

ZNACZNY ZAPAS

rozmaitych druków

DLA SĄDÓW GMINNYCH

po cenie 15 kop. za librę

JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI

NOSKOWSKIEGO

W WARSZAWIE,

Mazowiecka Nr. 11.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka muzyki posiadająca patent Instytutu muzycznego poszukuje lekcyj za mieszkanie lub obiady. Adresy składać w Redakcyi „Dziennika", Mazowiecka 11, dla Iz. A. 76

Buchalteryi wyucza z upoważnienia władzy b. wieloletni zastępca Danilewicza autora buchalteryi, Chmielewski. Bracka Nr. 5. 11928—40

Szkoła męzka prywatna II-klasowa przygotowująca do Szkół Rządowych, przyjmuje uczniów przychodnich i pensyonarzy. Elektoralna 17. Przełożony Pigłowski. 2456

Posady i prace.

Potrzebne są podręczne i uczennice. Świętojańska Nr. 2, I piętro. 150-78

Potrzebna włoszka do udzielania włoskiego. Chmielna 47, stróż wskaże. 74

Potrzebny jest zaraz skończony realista. Oferty dokładne wraz z świadectwem proszę złożyć w Redakcyi „Dziennika" pod wyrazem „Realista". Dowody zwrócone będą do Kantoru Redakcyi. 71

Do wspólnej nauki potrzebna panienka 14 letnia. Widok 15, m. 4. 81

Czeladnik stolarski z dowodami zaraz potrzebny na stałe. Świętojerska 28 69

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Królowa Łąk, najnowsze perfumy. Wyłączna własność Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Świat 15. 2377

Jest sklep wiktuałów do sprzedania, róg Wroniej i Ogrodowej Nr. 68. 53

Fortepian krótki mocno zbudowany w dobrym stanie za rs. 60. Wąski Dunaj Nr. 18, m. 12. 79

Sklep spożywczy z dystrybucyą do sprzedania przy ulicy Próżnej Nr. 8. 75

Szczaw suszony w paczkach po 6 i 13 kop., szpinak, włoszczyzna 50 kop. funt, pomidory. Freta 33, mieszk. 11. 73

Doniesienia rozmaite.

Do najęcia zaraz sklep duży, plac na węgle, który jest lat kilkanaście. Nowolipie 34/1428. 185-77

Zakład koszykarski Szymona Czerniejewskiego z pod numeru 22 przy ulicy Nowy-Świat przeniesiony został na tęż samą ulicę Nr. 12. Na składzie posiada wyroby gotowe. Przyjmuje również wszelkie zamówienia i reparacye w zakres koszykarstwa wchodzące. Paniom, jak dotąd tak i nadal, udzielają się lekcye koszykarstwa. 85

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 27 Декабря 1888 года.